

# Konrad Górski

## Ostatni taki Mistrz?

Kilkakrotnie opisywałem dzieło i życie profesora Konrada Górskiego. Poświęciłem mu sporo artykułów. Przyznaję, że nie chciałem już pisać o nim kolejny raz i tylko skuteczna namowa kolegi literaturoznawcy przymusiła mnie, by wejść raz jeszcze do tej samej rzeki, choć już woda w niej inna, może nawet bardziej zmacona w niektórych miejscach, jednak w głównym nurcie wydaje się mimo wszystko bardziej klarowna i wartka. Na pewno będę się tu do pewnego stopnia powtarzał i wykorzystywał swoje wcześniejsze spostrzeżenia, to jest nie do uniknięcia, jednak przekonał mnie argument, że warto co jakiś czas przypominać sylwetki mistrzów i pielegnować o nich pamięć. Tym bardziej że mój stosunek do spuścizny Konrada Górskiego, początkowo entuzjastyczny jak na studenta przystało, następnie nieco bardziej sceptyczny, potem niejednoznaczny, też z biegiem lat ewoluuje ku przekonaniu, że był to istotnie jeden z ostatnich prawdziwych Mistrzów w dziedzinie literaturoznawstwa oraz edytorstwa naukowego. Od razu zaznaczam jednak, że to nie mój mistrz i nie mam do niego bezkrytycznego stosunku. Trzeba podkreślić, że zwłaszcza jako edytor oraz badacz twórczości Adama Mickiewicza stał się Górski zjawiskiem szczególnym, nawet po wielu latach jego prace edytorskie i po części interpretacyjne są ciągle w obiegu naukowym, nierzadko też inspirują, i nie sposób przejść wobec nich obojętnie, jeśli interesujemy się edytorstwem naukowym lub romantyzmem.

Profesor Konrad Górski (22 IV 1895–7 IV 1990) – wielki uczony, wspaniały humanista, znakomity wykładowca, wybitny literaturoznawca. Tymi słowami zwykło się określać sylwetkę Profesora, który dla wielu jego uczniów, studentów oraz późniejszych badaczy był po prostu Mistrzem. Jednym z ostatnich. Dziś już

takich osobowości pośród znawców literatury się nie spotyka. Inny czas, odmienione warunki uprawiania nauki, inni ludzie. Kulturowe otoczenie okazuje się ważkim kontekstem dla rozwoju humanistyki, która jak żadna inna dziedzina nauk rozwija się zawsze w otoczeniu żywego środowiska, jest zależna od wielu czynników zewnętrznych, podatna na przemiany, wstrząsy, wrażliwa, wchłaniająca świat zjawisk i ludzi – tworzy refleksję zależną od wielu zmiennych. Dziś już – powtórzmy – takich Mistrzów po prostu nie ma. Ich świat też w dużej mierze przeminął. Kto współcześnie ogarnia tak wielkie spektrum działalności badawczej? Dominuje wąska specjalizacja i atomizacja także w refleksji humanistycznej. Literaturoznawcy marzą często o byciu „uczonym” w renesansowym znaczeniu tego terminu, ale ich skupienie na przyczynkarstwie tudzież bardzo określony zakres zainteresowań oddala od znaczącego miana „uczonego” i jednocześnie tworzy dystans hermetyczny (językowy i metodologiczny) wobec potencjalnych odbiorców. Jakże często zapomina się bowiem, że myśli o literaturze i wypływająca z nich refleksja powinny być skierowane do możliwie szerokiego grona czytelników. W jednym z ostatnich wywiadów Konrad Górski mówił o tym w ten oto sposób:

Słyszę zewsząd, że moje teksty czytają się łatwo. Ale jest to wynik dużego wysiłku. Na efekt końcowy mojej pracy składa się konsekwentna realizacja trzech podstawowych czynników: po pierwsze – prostota języka, którą uzyskuję poprzez odrzucenie żargonu naukowego, a szczególnie słów obcego pochodzenia; po wtóre – jasność osiągnąta przez należyte przemyślenie kolejności, w jakiej poszczególne problemy mają się pojawiać w danej pracy; po trzecie wreszcie – precyzja. Jest to czynnik najtrudniejszy do realizacji. Często brakuje mi idealnie odpowiedniego słowa, mogę użyć synonimu, ale wiem, że nie będzie on oddawał tego wszystkiego, co chciałbym wyrazić. [...] Piszę dopiero wówczas, kiedy czuję wewnętrzny przymus!<sup>1</sup>

Konrad Górski zawsze pamiętał o odbiorcy. W rozprawy i wystąpienia wpisywał potencjalnego słuchacza i czytelnika. Tworzył ze swoich wykładów spektakl, a ze sztuki słowa metaliteraturę, którą pochłaniało się podobnie jak poezję czy prozę. Tłumy słuchaczy na wykładach oraz czytelnicy Jego rozpraw i książek tworzyli szczególne zjawisko „wyznawców” Mistrza. Wszystko to jednak minęło wraz z tamtą hierarchią wartości, stylem bycia i potrzebami kulturowymi.

Na konferencji naukowej poświęconej prezentacji dorobku naukowego Konrada Górskiego, która odbyła się w Toruniu 27–28 kwietnia 1995 roku – znawcy, wyznawcy, krytycy i przygodni uczniowie mówili o badaczu literatury polskiego renesansu, romantyzmu i modernizmu, o edytorze dzieł Adama Mickiewicza oraz interpretatorze wierszy i poematów autora *Pana Tadeusza*, o teoretycznoliterackich, teatrologicznych i językoznawczych fascynacjach Profesora, a także pasjach muzycznych<sup>2</sup>. Tak ogromna przestrzeń zainteresowań twórczych cechuje tylko prawdziwych Mistrzów i uczonych. Do tego wyjątkowego grona Konrada Górskiego na pewno można włączyć. Uwielbiały go rzesze studentów, ale z dystansem podchodzili badacze. Często z powodu zwykłej ludzkiej zawiści, jak choćby Bogdan Zakrzewski, który konkurował swego czasu z Górskim pamięciowym opanowaniem dzieł Mickiewicza, cytowaniem na konferencjach naukowych bez używania notatek całych ustępów z *Dziadów*, *Konrada Wallenroda* czy *Pana Tadeusza*, z czego toruński profesor także

### Bez wątpienia Konrad Górski był postacią kontrowersyjną

słynął w swoim czasie (na jednym z sympozjów byłem świadkiem takiego popisu Zakrzewskiego z przywołaniem w tle nieżyjącego już wówczas Konrada Górskiego). Pracującemu na Uniwersytecie Wrocławskim profesorowi Zakrzewskiemu trudno jednak było, podobnie jak i wielu innym uczonym

tego okresu, może poza Stanisławem Pigoniem (notabene Górski żywił wobec Pigonia swoisty kompleks urażonej dumy<sup>3</sup>, a Zakrzewskiego zazwyczaj ignorował), sprostać i dorównać erudycją, talentem, zapalem, bezkompromisowością sądów czy wymiernym dorobkiem naukowym.

Bez wątpienia Konrad Górski był postacią kontrowersyjną<sup>4</sup>. Miał licznych adwersarzy, których zaskakiwał nieraz nowatorskimi i nazbyt śmiałymi propozycjami badawczymi, innym razem konserwatyzmem w sztuce interpretacji i tradycjonalizmem w refleksji teoretycznoliterackiej. Liczne dyskusje, jakże często „zakulisowe”, wzbudzała też jego postawa etyczna. Po śmierci Profesora coraz częściej można było spotkać się z opinią, że tak na dobrą sprawę nie pozostał po sobie utytułowanych następców, podobno nazbyt mocno zajęty był li tylko własną karierą. Środowisko naukowe pamięta też jego niefortunne wystąpienie telewizyjne 22 stycznia 1982 roku, w którym zmobilizowany przez zdecydowanie fałszywych doradców pośrednio zaaprobował wprowadzenie w Polsce stanu wojennego. Niemniej trzeba zauważyć, że kontrowersyjność jest cechą ludzi wielkich, tylko rzeczywiście znakomici uczeni mają odwagę głosić prawdy niepopularne czy iść pod prąd zbiorowym opiniom. Jak

choćby w początkach kariery uniwersyteckiej jako profesor Uniwersytetu Wileńskiego, gdy sprzeciwiał się antysemickim wystąpieniom, tzw. gettom ławkowym, i potępiał bojówki endeków, co sprowokowało podłożenie petardy pod jego mieszkaniem<sup>5</sup>. W emocjonalnym wystąpieniu po zamieszkach studenckich w Wilnie przedstawił wyraziście swój stosunek do kwestii antysemityzmu oraz miejsca Żydów w społeczeństwie polskim, kończąc go znamienym adresem: „Artykuł ten adresowany jest do ludzi uczciwych, których chwała Bogu jeszcze u nas nie brak. Na przekonanie jednostek głupich w swoim zaślepieniu i partyjnych menelów żerujących cynicznie na zanarchizowaniu życia akademickiego w Polsce oczywiście nie liczę”<sup>6</sup>. Profesor był bez wątpienia człowiekiem silnym, mimo znikomej, niskiej postury. Siłę woli czerpał z przywiązania do katolickiej ortodoksji, choć wołał mówić o powołaniu chrześcijańskim, co stało się później, w okresie stalinizmu, powodem odsunięcia go od dydaktyki akademickiej jako wykładowcy źle wpływającego swoją postawą na wychowanie młodzieży w duchu przemian socjalistycznych. Konrad Górski niewątpliwie był odważny, niejednokrotnie płynął pod prąd, stąd również dla wielu jego uczniów wypełniał z nawiązką nieskodyfikowany przecież wzorzec Mistrza.

Podobno podczas jednej z wielu ostrych dysput konferencyjnych z udziałem profesora Konrada Górskiego Zofia Szmydtowa pozwoliła sobie na szczególnie komplement: „Pan ma tak przekonujący sposób przemawiania, że nawet jak Pan mówi głupstwa, ludzie są zachwyceni”<sup>7</sup>. Zazdrosną uszczypliwość Szmydtowej Górski obrócił, jak to zazwyczaj bywało, na swoją korzyść, dowodząc, że głupstwa, które wygłasza, weszły w obieg nauki o literaturze. Kontrowersyjny referat dotyczył istoty i typologii zjawiska aluzji literackiej, został opublikowany pierwotnie na łamach „Twórczości” (1961), a następnie po modyfikacji, co było częstym zwyczajem Profesora, przedrukowany w zbiorze własnych studiów *Z historii i teorii literatury* (seria 2, Warszawa 1964) i raz jeszcze w innej książce *Rozważania teoretyczne* (Lublin 1984)<sup>8</sup>. Multiplikowanie własnych tekstów przez Górskiego, powracanie do tych samych wątków i tematów, przekształcanie i opracowywanie ich na nowo było dość irytującą i osobliwą manierą naukową badacza (szczególnie w odniesieniu do jego studiów nad romantyzmem). Czy Górski pomnażał w ten sposób tylko dorobek ilościowy kosztem jakości pracy? Przywołam tu jako egzemplifikację powtarzający się motyw wykładów i rozmaitych prac drukowanych, poświęconych wątkom prometejskim w twórczości Mickiewicza: wersja pierwsza w formie wykładu pochodzi z 1929 roku<sup>9</sup>, wersję ostatnią – *Przewyciężanie prometeizmu w „Dziadach”* – znaj-

dujemy w książce *Mickiewicz. Artyzm i język* (Warszawa 1977), a między nimi istnieje jeszcze kilka innych wypowiedzi na ten sam temat, nieznacznie tylko zmienianych. Może to dowodzić w równej mierze perfekcjonizmu uczonego, dążącego do wypracowania możliwie najlepszej wersji tekstu, co i sugerować zawężony horyzont badawczy i ciągłe obracanie się w przestrzeni tych samych myśli czy zagadnień<sup>10</sup>. Sądzę jednak, że to skłonność do perfekcji i doskonałości, którą obserwował po wielokroć, śledząc rozmaite warianty tekstów Mickiewicza, skłaniała go do wielu powrotów tematycznych i problemowych. Coś nie pozwalało mu spokojnie przejść wobec wcześniejszych swoich ustaleń, stąd często powracał do własnych tekstów i opracowywał je w dużej mierze na nowo. Interpretacja żywa, kontynuowana i ponawiana stanowiła cechę jego warsztatu. O autoplagiatowości nie ma tu mowy. Chodzi o precyzowanie własnych myśli. Dążenie do formy przekazu możliwie doskonałej, co w dziedzinie edytorstwa stanowi przykazanie niepodlegające dyskusji, w dziedzinie sztuki interpretacji czy w refleksji teoretycznej może być już działaniem kontrowersyjnym. Stosunkowo łatwo dostrzec na przykładach wielu prac analitycznych Górskiego, że to przede wszystkim tekstologia i edytorstwo stanowiły jednak główną domenę jego wyobraźni i pasji badawczej, a z edytorstwa przejmował nierzadko schematy myślowe i sposoby kształtowania własnych wypowiedzi innego typu.

Gdy jeszcze jako przedstawiciel studenckiego Koła Polonistów organizowałem w Collegium Maius UMK, jesienią 1984 roku, wykład dla młodzieży akademickiej legendarnego już wówczas Profesora, tematem jego wystąpienia stał się oczywiście... prometeizm. Jak się potem miało okazać, był to ostatni w tym gmachu wykład Górskiego dla tak licznie zgromadzonej publiczności. I jak dawniej, drewniany podest katedry w sali V (dziś sala 206 im. Konrada Górskiego) obległy ku naszemu zdumieniu panie w słusznym już wieku, dawne uczennice Profesora, które kategorycznie odmówiły zajęcia miejsc na krzesłach, siedząc podobnie jak w latach tużpowojennych na drewnianych niewygodnych schodkach katedry, spoza której ledwo było widać filigranową postać uczonego. Wykłady i konferencyjne referaty Górskiego prezentowane były często w konwencji swoistego monodramu teatralnego. Wspaniale artykułowana, pełna emocji, niekiedy uniesień, często patetyczna w wymowie, choć gęsto inkrurowana materiałem anegdotycznym, zawsze emocjonalna i ekspresyjna wypowiedź tego polonistycznego „władcy dusz”, empatycznie utożsamiającego się z osobowością romantycznego poety, wywoływała określone doznania. *Pan Tadeusz* lub *Dziady* cytowane z pamięci z nienaganną dykcją robiły

na słuchaczach piorunujące wrażenie<sup>11</sup>. I nawet gdy, jak to zauważyła Szmydtowa, Górski niekiedy „plótl głupstwa”, to w tak ujmujący sposób, że całkowicie przekonywał zwłaszcza mało doświadczonych studentów i studentki czy nieopierzonych asystentów i asystentki zapatrzonych w Mistrza. Chyba ostatniego takiego Mistrza.

Przy tym niewielu raczej słuchaczy wykładów Konrada Górskiego znało jego *private* – apodyktyczną osobowość, chorobliwą wręcz ambicję czy brak umiejętności dążenia do kompromisu w pracach zespołów badawczych. Górski lubił adoratorów, cenił posłusznych współpracowników, wykonawców jego woli, nie dbał zaś nadmiernie o twórczych kontynuatorów własnego dzieła. Ci byli mu jednak w pełni oddani, ceniąc i czując wielkość Profesora. Z ust jego bezpośrednich uczniów nigdy nie padło krytyczne zdanie czy negatywny osąd. Tak traktowano właśnie w owym czasie Mistrza. Prawdopodobnie ostatniego w toruńskim środowisku takiego Mistrza, albowiem Artur Hutnikiewicz, który po Górskim także trzymał u nas „rząd dusz”, należał już do nieco innego kręgu wirtuozerii polonistycznej.

Brak krytycznego namysłu u odbiorców podkreśla i podtrzymuje legendowe rysy wielu luminarzy humanistyki. Tymczasem dialogowe i krytyczne pojmowanie istoty nauk humanistycznych, które nie znoszą przecież pomnikowych adoracji świetlanych autorytetów lub obrażających się uczonych z powodu nieuświadomianego zazwyczaj przekonania o własnej nieomyślności, było Górskiemu raczej obce. Jeden z wielu aspektów „humanistyki rozumiejącej” zakłada dialog i krytyczny dystans zarówno do swoich przemyśleń, jak i dokonań innych badaczy. Wydaje się, że toruński Profesor temu założeniu jednak nie hołdował. Przeważnie „miał rację”, istotowy dialog był mu obcy, a dokonania kolegów eksplorujących te same obszary badawcze nierzadko naświetlał jednostronnie. Znakomicie też wpisywał się w autokreacyjny wzorzec „wyroczni naukowej i moralnej”, rozpowszechniony jeszcze do niedawna w polskiej nauce o literaturze. Zostawmy jednak na boku skomplikowane kwestie osobowości twórczej, nie mam zresztą odpowiednich kompetencji, by na ten temat wyrokować, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na spuściznę naukową Konrada Górskiego, która na trwale wpisała się w dzieje historiografii literackiej.

Nie sposób zaprzeczyć okazałemu dorobkowi toruńskiego uczonego z wielu dziedzin szczegółowych, którego tu rzecz jasna nie jestem w stanie przedstawić. Imponuje też jego wielostronna działalność naukowa i społeczna, wielokrotnie nagradzana. Rozpoczął karierę zawodową jako nauczyciel w gimnazjach warszawskich, w latach 1934–1939 był pro-

fesorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, w latach 1945–1965 profesorem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pracował równolegle w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk (toruńska pracownia słownikowa), był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i członkiem PAN oraz czynnie uczestniczył w wielu organizacjach i stowarzyszeniach społecznych (literackich, teatralnych, muzycznych). Bibliografia prac Konrada Górskiego liczy sobie ponad trzysta pozycji autorskich i redakcyjnych, których nie sposób tu rzecz jasna wymieni. Zasłynął początkowo jako badacz literatury staropolskiej, zwłaszcza piśmiennictwa arian oraz dawnej publicystyki politycznej (m.in. monografie *Grzegorz Paweł z Brzezin*, 1929; *Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej XVI wieku*, 1949), wydawał pisma Mikołaja Reja, Andrzeja Frycza Modrzewskiego i piśmiennictwo arian, a z epok późniejszych ukochanego Mickiewicza (inicjator m.in. nieukończony edycji *Dzieł wszystkich*, 1969–1972) i Jana Kasprowicza. Warto zauważyć, że od początku kariery, równolegle z zainteresowaniem staropolszczyzną, pasję naukową Górskiego wypełniał właśnie Adam Mickiewicz, którym fascynował się zwłaszcza w aspekcie tekstologicznym, językowym oraz interpretacyjnym, stając się z czasem być może najwybitniejszym znawcą twórczości tego romantyka w dziejach rodzimej historiografii, a przynajmniej najślawniejszym i najbardziej wyrazistym, ku zazdrości wielu kolegów. *Pogląd na świat młodego Mickiewicza 1815–1823* (1925), *Mickiewicz. Artyzm i język* (1977), *Mickiewicz – Towiański* (1986), *Adam Mickiewicz. Biografia* (1990) – to najbardziej znane książki poświęcone poecie, często zbierające przyczynki, artykuły i rozprawy rozproszone w czasopismach. Konrad Górski był inicjatorem i redaktorem naczelnym wielkiego i wyjątkowego *Słownika języka Adama Mickiewicza* (t. 1–11, 1962–1983), teoretykiem edytorstwa naukowego (*Sztuka edytorska*, 1956; *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, 1975), interesował się teorią poezji i literatury w aspektach gatunkowych, językowych i kulturowych (m.in. *Poezja jako wyraz. Próba teorii poezji*, 1946; trzytomowa seria studiów zebranych *Z historii i teorii literatury*, 1959–1971; *Rozważania teoretyczne. Literatura – muzyka – teatr*, 1984). To ostatni bodaj taki Mistrz również w zakresie objętości i wagi dorobku naukowego.

Ale co z tak ogromnej spuścizny przynależnej do wielu obszarów badawczych pozostaje dziś trwałym Jego dokonaniem? Na co warto szczególnie zwrócić uwagę?

Oczywiście wszyscy wiemy, i jest to banalne stwierdzenie, że nic tak szybko się nie starzeje w nauce o literaturze jak

interpretacje dzieł. Mijają mody na rozmaite gry i zabawy tekstowe, pozostają stopy zadrukowanego papieru, a pytanie, co z tego wynika dla wiedzy o badanej epoce literackiej czy pisarzu, często pozostaje bez odpowiedzi bądź też implikuje odpowiedź negatywną. Profesor Artur Hutnikiewicz, inny prawdziwy Mistrz wielu pokoleń toruńskich polonistów, zwykł mawiać, że w humanistyce nie ma ani świętych, ani autorytetów bezwzględnych, wszak interpretacje literatury i sztuki determinują w istocie subiektywne refleksje i intuicyjne przekonania, indywidualny sposób rozumienia dzieła i dyskusja. A i tak po tym wszystkim pozostają tylko teksty pisarzy czy dzieła artystów. I tylko one są ważne. Konrad Górski myślał chyba w podobny sposób, dlatego jego ukochaną dziedziną stało się szybko edytorstwo naukowe, którym zaraził się od Juliusza Kleina i Wacława Borowego.

Na dobrą sprawę został u nas pierwszym kodyfikatorem tej podstawowej przecież części filologii, pisząc obszerną wspomnianą tu już pracę teoretyczną znaną w ostatecznej wersji jako *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, po raz pierwszy wydaną w 1975 roku jako zmodyfikowana wersja wcześniejszego podręcznika *Sztuka edytorska. Zarys teorii* (1956). Obie książki zbierają bogate doświadczenie autorskie edytora tekstów staropolskich oraz dzieł Mickiewicza, z jednoczesnym odwoływaniem się do bogatej tradycji edytorstwa polskiego i europejskiego i wskazaniem na najlepsze praktyki w dziedzinie krytyki tekstu oraz najdonioślejsze wydania. Właśnie owo praktyczne nastawienie wspomnianych prac, z przywołaniem wielu konkretnych przykładów, które do dziś mogą służyć za drogowskaz w podejmowaniu decyzji edytorskich, jest wartością naddaną teorii Górskiego, którą można chyba określić mianem krytyki tekstu jako praktyki językowej. Konrad Górski uczy bowiem, że to w języku i poprzez język kształtuje się tekst, który powinien być oddany zgodnie z wolą autorską, zgodnie z oryginalnym jego kształtem, co nierzadko budziło spore kontrowersje u innych filologów-edytorów. Ten nabożny stosunek i szacunek do języka twórcy zrodził się bez wątpienia z jego prac nad słownikiem języka Adama Mickiewicza, a pośrednio wypływał ze studiów nad językiem staropolskim. To z kolei zaowocowało ciekawymi interpretacjami tekstowymi, ściśle powiązаныmi z językowym kształtem danego utworu. Tak więc w triadzie głównych zainteresowań Górskiego: edytorstwo tekstów dawnych – leksykograficzny opis korpusu języka Adama Mickiewicza – interpretacje *Ody do młodości*, *Dziadów* i *Pana Tadeusza*,

### Nie sposób zaprzeczyć pokaźnemu dorobkowi toruńskiego uczonego z wielu dziedzin szczegółowych

podstawą i wspólnym mianownikiem pozostaje traktowany z pietyzmem język poety, w dużej mierze dzięki Profesorowi ocalony w wersji oryginalnej. Konrad Górski niczym halabardnik zawsze stał na straży do bram języka poety, ochraniając Mickiewicza przed zakusami modernizacyjnymi zarówno edytorów, jak i interpretatorów.

Górski uwielbiał język Mickiewicza bez umiaru. Traktował go w całości jako skansen staropolszczyzny w dobie dynamicznych przemian języka polskiego pierwszej połowy XIX wieku. Niemal wszystkie jego decyzje tekstologiczne i interpretacyjne pozostają w ścisłym związku i zależności z językiem poety, edytowany tekst kształtowany jest przy odwzorowaniu staropolskiej mowy żywej Mickiewicza, sensy jego dzieł literackich kształtują się w odniesieniu do specyficznego idiomu litewskiej odmiany staropolszczyzny poety. Do tego dochodzi przekonanie o racjonalności i wyjątkowej trafności konstrukcji słownych Mickiewicza, który „miał zdumiewającą wprost świadomość tego, co i jak tworzył. Element rozumowej kontroli użytego słowa jest u niego niespotykany”<sup>12</sup>. Tym porządkom praktycznym obleczone w idealistyczny wymiar, niczym bohater powieści Josepha Conrada, był profesor Konrad Górski zawsze wierny. Każdy prawdziwy Mistrz miewał w tamtej nie tak znów zamierzchłej epoce swoje niezmiennie imponowalności.

Uchodził jeszcze za znawcę filozofii, ale nie był nim w istocie<sup>13</sup>. Gdzież mu do tuzów ówczesnej toruńskiej filozofii: Henryka Elzenberga czy Tadeusza Czeżowskiego. Wystarczał mu konglomerat pojęć wyprowadzonych z neopozytywizmu i neokantyzmu oraz zaplecze językoznawstwa i stylistyki stosowanej jako teoretyczne kierunki własnych poczynań. Uchodził za wybitnego znawcę teatru, ale najczęściej był tylko widzem o szerszym horyzoncie poznawczym, przy tym konserwatystą nieczułym na nowinki dramaturgiczne i inscenizacyjne, o czym dobitnie świadczą jego liczne recenzje i enuncjacje prasowe.

Prawdziwie zasłynął jako mickiewiczolog i niezwykle erudyta z zakresu edytorstwa naukowego tekstów literackich. Także niektóre przynajmniej z jego interpretacji dzieł Mickiewiczowskich mogą uchodzić za wybitne. *Historia tekstu „Ody do młodości” i próba jego ustalenia* to według mnie wzorcowy przykład postępowania tekstologicznego i doskonały model szczególnego typu rozprawy filologicznej poświęconej dziełom konkretnego utworu. *Uwagi o „Grażynie”*, a zwłaszcza interpretacja tego utworu jako „poematu archeo-

logicznego”, cechuje znakomite wyzyskanie źródłowych materiałów historycznych, użytych tu do pełnego rozpoznania wyobraźni literackiej, z której zrodził się ten konkretny utwór. Wymieniona praca może służyć jako przykład metodyczny do analizy podobnego typu literatury, opartej na historyczno-kulturowych, mitycznych i źródłowych przekazach. *Tadeusz z ręką na temblaku* to znakomite studium niekonsekwencji poetyckich, ze wskazówkami, jak należy je wychwytywać i w jaki sposób wykorzystywać w interpretacjach. *Mickiewicz jako bajkopisarz* uczy z kolei szacunku wobec dzieł, zdawać by się mogło, drugorzędnych, które w sposób istotny dopełniają obraz twórczości poety. Górski przekonująco dowodzi, że nie można z pola widzenia tracić pozornie mało znaczących utworów, które wiele mówią o poglądzie na świat, etyce, aksjologii i estetycznej tradycji pisarza.

Jako badacz epoki romantycznej bardzo cenię sobie interpretacje oparte na „hermeneutyce rekonstrukcji” tekstowo-językowej. Niedościęgniętą specjalistką w tym zakresie jest dla mnie Zofia Stefanowska jako wybitna komentatorka utworów Mickiewicza i Norwida. W przypadku Górskiego metoda ta okazała się jednak pułapką. Interpretacje toruńskiego Profesora kierują na utarty dukt refleksji nad romantyzmem polskim, w którym dominuje myślenie w duchu prometeizmu, patriotyzmu, tyrteizmu, zbiorowego obowiązku czy religijnych uniesień, pozostawiając na obrzeżach znacznie bogatszy i ciekawszy dla współczesnego odbiorcy konglomerat znaczeń romantyzmu jako epoki różnorodnej i bogatej w wielorakie sensory, choćby egzystencji i doświadczenia indywidualnego czy powinowactw z estetyką i filozofią europejską. Pisałem już o tym w innym miejscu<sup>14</sup>, ale przypomnę raz jeszcze, że w swoich interpretacjach poezji Mickiewicza Konrad Górski stał się poniekąd zakładnikiem własnej metody interpretacyjnej wyrosłej na gruncie krytyki tekstu. Mianowicie, Górski próbuje dotrzeć do świata romantycznego twórcy przede wszystkim poprzez język, rozumiany dosłownie jako ekspresja stanów duchowych poety i prosty zapis jego myśli. Badacz z językoznawczą precyzją odtwarza właściwe brzmienie słów, ich rozumienie w epoce oraz różne odcienie znaczeniowe w utworach poety romantycznego, następnie rekonstruuje jego pojęcia i sądy o świecie zawsze przez język odtworzony z wielką pieczołowitością i na tym fundamencie buduje interpretację poszczególnych utworów. Niewątpliwie patrzy na dzieła autora *Dziadów* w perspektywie *Słownika języka Adama Mickiewicza*. Ogranicza w ten sposób wizję Mickiewiczowskiego dzieła, sprowadzając często do fundamentów językowych.

## Górski uwielbiał język Mickiewicza bez umiaru

Nie dostrzega wielu obszarów romantycznej wyobraźni poety, nie potrafi dostrzec piękna w sprzecznościach, bogactwa problemów, wewnętrznych porządków myśli, pozostając często na poziomie opisu i dosłownej prezentacji treści. Ale ma to też swoją dobrą stronę. Trudno zarzucić Górskiemu nadgorliwość interpretacyjną. Nigdy nie doszukuje się sensów, których w tekście po prostu nie ma. Nie narzuca utworowi zewnętrznych koncepcji teoretycznych, nie udowadnia tez wyprowadzonych spoza świata tekstowego i językowego Mickiewicza. Gdy dodamy do tego narodowo-konserwatywną aksjologię prywatną Profesora, wówczas musimy przyjąć ze zrozumieniem, że *Grażyna*, *Konrad Wallenrod*, *Księgi narodu i pielgrzymstwa*, *Pan Tadeusz* oraz *Dziady* są w jego praktyce interpretacyjnej omawiane przede wszystkim w przestrzeni narodowego święta języka i poezji jako obszary „wiary i wolności”, zaś romantyzm polski zostaje zawężony do nurtu tyrtejsko-prometejskiego.

Był Konrad Górski niewątpliwie Mistrzem, może ostatnim, który tak konsekwentnie i przekonująco odczytuje Mickiewicza w duchu narodowym i patriotycznym. Z jego romansu z poetą wyłania się Mistrz romantyczny i geniusz, którego apologię możemy odnaleźć w jednej z ostatnich książek Profesora *Mickiewicz – Towiański* (1986). Mickiewicz wskutek rzekomych intryg i bez mała magnetycznych zdolności zuchwałego i prymitywnego sekciarza – przestał pisać. Towiański zostaje tam ujęty w świetle czarnej legendy i przeciwstawiony „jasnemu” Mickiewiczowi, który znajduje się akurat w stanie depresji wywołanej rodzinnymi problemami (choroba żony). W wyniku splotu fatalnych okoliczności oraz destrukcyjnego oddziaływania hochsztaplera Andrzeja Towiańskiego poeta zatracił ponoć trzeźwość spojrzenia i umiejętność tworzenia, nastąpiło tedy „wykolejenie wielkiego umysłu” i „złamanie pióra”.

Górski bez wątplenia bardzo emocjonalnie i jednostronnie naświetla tę skomplikowaną w istocie relację, ostatecznie zdejmując rusztowania z wcześniej już budowanego pomnika. Gdy opadły ostatnie kurtyny tego spektaklu, wyłonił się Mickiewicz ze spizu, monumentalny, nieomylny, genialny, jedyny i wyjątkowy. Nic to, że ta jak zwykle pięknie napisana interpretacja nie ma dostatecznego uzasadnienia w źródłach i wpisuje się w dobrze zadomowiony u nas mit literacki<sup>15</sup>. W przekonaniu Górskiego to Mickiewicz w relacji z Towiańskim był manipulowanym i wykorzystywanym do własnych celów „mistrzem”, a bez Mickiewicza zjawisko towiańszczyzny nigdy by nie powstało.

W książce Górskiego w pewnym stopniu dopełnia się u nas i zarazem zamyka nurt „wieszczy” w poważnych badaniach mickiewiczowskich, choć na pewno jeszcze wiele lat upłynie, zanim poeta otrząśnie się z jednostronnych wyobrażeń swoich wyznawców. Konrad Górski wyznawał kult Mickiewicza i sam padł jego ofiarą; badacz, którego mistrzem słowa był poeta romantyczny, również stał się dla wielu Mistrzem. Ostatnim takim Mistrzem, który potrafił swoją miłością do poety i jego poezji zarazić swoich uczniów i czytelników.

W humanistyczne legendy są nad wyraz trwałe do czasu, kiedy żyją jeszcze ich twórcy. Potem pojawia się czyściciel dorobku naukowego. Na horyzoncie pozostają tylko te prace, na które powołują się następne pokolenia badaczy, inne stają się ledwo pozycją bibliograficzną w zazwyczaj bogatym dorobku autora. Tak jest i w tym przypadku. Najbardziej znaczące dzieła naukowe Konrada Górskiego to bez wątpienia *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich* oraz *Słownik języka Adama Mickiewicza*<sup>16</sup>. Jestem przekonany, że to one na trwałe będą zapisane w polskiej historiografii literackiej. I choćby właśnie z tego tylko powodu Konrad Górski może być uznany za Mistrza, choć w nieco skromniejszym, niż to się powszechnie sądzi, wymiarze.

**Key Words:** Konrad Górski, Nicolaus Copernicus University, editorial works, Adam Mickiewicz, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, *Słownik języka Adama Mickiewicza*

**Abstract:** A scholar from Toruń, Konrad Górski, considered a master by many of his pupils, has left an enormous body of achievements in many fields of philology, including a large number of interpretative treatises and editorial works devoted to an outstanding Romantic poet – Adam Mickiewicz. However, not all articles by Konrad Górski have passed the test of time. It seems that in the current studies on Mickiewicz Górski’s interpretative theses are hardly present, whereas his editorial accomplishments and findings related to text linguistics are undoubtedly deeply rooted in scholarly reflexions. Among Konrad Górski’s academic achievements there is a monograph entitled *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich* (*Text linguistics and editing of literary works*) (1975) and a monumental, 11-volume *Słownik języka Adama Mickiewicza* (*Dictionary of the language of Adam Mickiewicz*) (1962–1983).

<sup>3</sup> Pisałem o tym m.in. we wstępie *Sztuka edytorska – uczucie bez wzajemności* do wznowienia książki Konrada Górskiego *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich* (Toruń 2011, s. XIV i n.). Zob. też opracowanie: *Pigoń – Górski. Starcie edytorskich gigantów w „umysłowym turmiejcu”*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2011, nr 1 (1): *Dziewiętnastowieczne edycje*, pod red. M. Bizior-Dombrowskiej i M. Strzyżewskiego, s. 69–84.

<sup>4</sup> Powtarzam tu opinię wyrażoną we wprowadzeniu do numeru specjalnego „Przeglądu Artystyczno-Literackiego” poświęconego Konradowi Górskiemu (R. 4, nr 5, s. 1).

<sup>5</sup> Pisałem o tym w szkicu *Zamach bombowy na Konrada Górskiego*, „Przegląd Artystyczno-Literacki” 1995, R. 4, nr 5, s. 13. Rzeczowe omówienie sytuacji na Uniwersytecie Wileńskim, m.in. dotyczące zamieszek sprowokowanych przez endeckie bojówki, odnajdujemy w monografii Patryka Tomaszewskiego: *Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919–1939. Studium z dziejów organizacji i postaw ideowych studentów*, Toruń 2018, zwłaszcza s. 504–511 i n.

<sup>6</sup> K. Górski, *Czy byłem tolerancyjny?*, „Słowo” 1937, z 21 marca, s. 1; cyt. za: „Przegląd Artystyczno-Literacki” 1995, nr 5, s. 14.

<sup>7</sup> Idem, *Autobiografia naukowa*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1982, R. 27; cyt. za: „Przegląd Artystyczno-Literacki” 1995, dodatek specjalny, R. 4, nr 5, s. XV.

<sup>8</sup> Idem, *Aluzja literacka. Istota zjawiska i jego typologia*, w: idem, *Rozważania teoretyczne. Literatura. Muzyka. Teatr*, Lublin 1984, s. 175–200. Z przykrością konstatuję bardzo niestaranne wydanie tej książki, podobnie zresztą jak fatalne pod względem edytorskim i poprawnościowym przygotowanie Konrada Górskiego *Pamiętników* (Toruń 1995), co dla tego badacza zajmującego się przez całe życie zagadnieniami edytorskimi jest nie lada afrontem.

<sup>9</sup> Idem, *Z teorii i historii literatury*, Wrocław 1959, s. 370, przypis 1.

<sup>10</sup> Podjąłem ten kontrowersyjny i niewygodny wątek już we wcześniejszym swoim tekście, jednak sprawa ta ciągle mnie nurtowała i ostatecznie niejednoznacznie wyrażone wówczas stanowisko w kwestii ponawiania przez Górskiego tych samych tematów naukowych odmieniłem w tym szkicu; por. *Konrad Górski jako badacz Mickiewicza. (Próba rewizji krytycznej)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2010, s. 138–150.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 140–143.

<sup>12</sup> „Gdyby nie Mickiewicz, nie byłoby towarzyszczyzny”, s. 6.

<sup>13</sup> Gruntowną analizę poglądów teoretycznoliterackich Profesora przedstawił Edward Kasperski w artykule *Konrad Górski i konteksty teoretyczne (neoidealizm, pozytywizm, hermeneutyka, aksjologia)*, w: *Konrada Górskiego świat literatury, teatru i języka*, s. 49–66.

<sup>14</sup> M. Strzyżewski, *Konrad Górski jako badacz Mickiewicza. (Próba rewizji krytycznej)*, s. 145 i n.

<sup>15</sup> Znakomicie przedstawił to zagadnienie Leszek Skrzypek w swojej niewydanej niestety pracy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof. Zbigniewa Przychodniaka i obronionej w 2009 roku na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu: *Legenda Mistrza Andrzeja. Fenomen towarzyszczy w latach 1841–1878*.

<sup>16</sup> O znaczeniu monografii *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich* pisałem we wstępie do wznowienia książki (Toruń 2011); sposób pracy nad słownikiem oraz charakterystykę dzieła rzeczowo przedstawił m.in. stały współpracownik Górskiego, późniejszy redaktor znakomitego *Słownika polszczyzny XVI wieku*, Franciszek Peplowski, w artykule o znaczącym tytule: *Słownik Mickiewiczowski – dzieło życia profesora Konrada Górskiego*, „Przegląd Artystyczno-Literacki” 1995, R. 4, nr 5, s. 9–12.

<sup>1</sup> „Gdyby nie Mickiewicz, nie byłoby towarzyszczyzny”. Rozmowa z profesorem Konradem Górskim przeprowadzona w toruńskim mieszkaniu uczonego, w dniu 11 listopada 1986 roku, „Fakty” 1986, nr 49, z 6 grudnia, s. 6.

<sup>2</sup> *Konrada Górskiego świat literatury, teatru i języka*, pod red. W. Sawryckiego i J. Speiny, Toruń 1996.